

Początek wojny w Poznaniu

Dziewięć dni po wybuchu wojny weszło do Poznania niemieckie wojsko. Dopiero! Tak że tu trochę nie potrafię określić tego stanu, ale myśmy do szkoły nie chodzili już. Absolutnie. Jednak niektórzy, którzy mieszkali w śródmieściu, to chodzili. Mam takiego kolegę, który mieszkał na ulicy Marcinkowskiego, to on jeszcze we wrześniu chodził do szkoły. My już nie. Wtedy zaczęły się wywózki. W grudniu albo listopadzie zaczęli wywozić tych, co mieli dobre mieszkania, tam od frontu. To było u nas osiem mieszkań, to wszystkie zostały opróżnione z Polaków. Na to miejsce wprowadzili się Niemcy. Jedno mieszkanie dostał Niemiec, który w Poznaniu był zegarmistrzem na ulicy Kraszewskiego. Po polsku słowa nie umiał, a przez wojnę tu mieszkał. Jednak żonę miał Polkę, tak że jak chodziło o klientów, o rozmowę, to ona pośredniczyła zawsze. On to był chłop metr pięćdziesiąt w kapeluszu, ale od razu sobie NSDAP przyczepił. NSDAP – Nationalsozialistische... i tak dalej (śmiej) i oczywiście oficerki nosił. Śmieszny był. Otto Vot się nazywał.

Jak było bombardowanie, to jako dzieciak chodziłem w tych kątach różnych. Pierwsza bomba spadła na wysokości, nie wiem, czy się orientujecie, gdzie jest Polna w Poznaniu. Klinika na Polnej – się mówi. Tutaj były domy zabudowane, przygotowane do budowy ulicy Górczyczewskiego później. Tu było pole uprawne. Tu był jeden niewybuch. Jedna bomba spadła przy wyjściu do kliniki, to się spaliły samochody. Tylko oczywiście szyby zostały wybite i nikt tam nie zginął. Następna bomba spadła w dom na Jackowskiego 37. Na nasz dom 25 to spadły dwie bomby. Następna bomba spadła niedaleko tych dwóch. W mieszkaniu zrobiła też szum. Jakies piętnaście metrów był podobny dom do naszego i przebiła dach, strop na trzecim piętrze i nie eksplodowała. Następna spadła już gdzieś w okolicy jedenastego numeru Jackowskiego i tam zabiło jedną dziewczynkę. Miałem okazję poznać rodziców po tym, ale dopiero po wojnie grubo, grubo.. Ja przypuszczam, że oni [Niemcy] chcieli zbombardować koszary na Bukowskiej. Jednak wiatr mógł spowodować, że nie trafili. Zniosło ich od tego kursu co najmniej o dwieście metrów. Ten rzut bomb tak po skosie trochę szedł.